

Z niemieckimi oddziałami wtargnęła do Horodenki nowa technika, samochody, osobowe, ciężarowe. Używano czystej benzyny, której spaliny pozostawiały przyjemny zapach. Kiedyś płakałem, że do Serafiniec pojechał samochód, a ja go nie zdołałem zobaczyć.

W domu Klasmana zainstalowano prądnicę i niektóre mieszkania miały prąd elektryczny, przede wszystkim budynek Kasy Oszczędności, gdzie zorganizowano w dużej sali widowiskowej bal, przy elektrycznym świetle. Miałem już sześć lat, więc ojciec przyniósł kiedyś do domu elementarz i zaszła mnie uczyć czytać i pisać. A pisano wówczas na tak zwanych tabliczkach rysikiem, nie na papierze długopisem, jak to ma miejsce w dniu dzisiejszym. Re-ka, me-ka, de-bi-na. U-wi-li-li-na. Dukałem z tego egzemplarza i bardzo szybko nauczyłem się czytania drukowanych liter. Zaszło już słońce wśród złotych zórz potrafiłem już przeczytać. Bardzo mnie to cieszyło. Szkoły w tym czasie nie funkcjonowały. Rachunkami byłem mniej zachwycony.

Kiedyś przyszła do nas siostra prosząc matkę aby pomogła im w upieczeniu tortu Sachera. Mówiła, że z okien ochronki widać właśnie tam na sąsiednich polach toczy się walka. Poszliśmy tam zaraz, lecz nic ciekawego nie zobaczyłem.

Ciotki z Kotykówki odwiedzały nas czasami. Nawet przy takiej sposobności znajomy student Gerulak sfotografował nas razem. Matka siedziała na pleconym fotelu, trzymając Zbysia na kolanach. Ja na stołeczku siedziałem obok, wypatrując tego ptaszka, który miał wylecieć z obiektywu. Ciotki pięknie przystrojone, Ojciec w sztywnym białym kołnierzyku. A u podnóża najmłodszej ciotki Mici siedział pies Miko. A gdzieś tam daleko toczyła się wojna. Do nas dochodziły tylko słabe jej odgłosy. Kiedyś zartowały się w kuchni naczynia w szafie. To wielkie działo "Merker" ciągnęło kilka par koni na pobliskiej drodze. Innego dnia przywieziono rannego chłopca, który został postrzelony w czasie, kiedy musiał swoim wozem dowozić żywność na front. Matkę uproszono, aby się nim zajęła i wykurowała się u nas. Inżynier Langner już nie grał na fortepianie. Poznał w sąsiedztwie pannę, z którą się ożenił i wyjechał do Lwowa.

Ojciec otrzymał posadę na poczcie w Medynicach pod Stryjem. Wtedy trzeba było wyjechać tam z Horodenki, co się wkrótce stało. Na miejscu pozostawili rodzice umeblowanie, gdyż w tym czasie nie można było tego przewieźć. Pozostawiłem także wszystkie zabawki, ale elementarz zabrałem wraz ze wspomnieniami, których okrucy opisałem. Wyjechaliśmy więc do Medenic.